



Nieustraszony. Fenomen Jacka Pałkiewicza

Dziennikarz, eksplorator,
twórca survivalu w Europie.
Jacek Pałkiewicz – bez wątpienia jeden
z najślynniejszych polskich odkrywców
i podróżników dzieli się swoją pasją
w rozmowie z Janem T. Kielichem.

Odkrył Pan źródła Amazonki i przepłynął samotnie Atlantyk łodzią ratunkową, co stanowi zaledwie część Pana imponujących osiągnięć. Kiedy zrodziła się w Panu ta pasja do nadludzkich wyczynów?

Wychowałem się na pasjonujących książkach takich tuzów literatury awanturniczo-przygodowych, jak Jacka Londona, Rudyarda Kiplinga, Roberta Stevensona, Melville'a, które stanowiły dla mnie istną ewangelię i które ożywiły wyobraźnię, zachłanność i fascynację światem. To oni otworzyli przede mną horyzonty, które ciągle jeszcze eksploruję: niezwykle krainy, w których rozkwitły wspaniałe egzotyczne kultury. Ale przede wszystkim poznawałem ludzi żyjących daleko, zarówno w sensie geograficznym jak i czasowym. W młodości ubolewałem, że urodziłem się za późno, aby marzyć o przekraczaniu granic znanego świata i zazdrościłem wybitnym odkrywcom epoki wiktoriańskiej. Azjatycki chrzest przeszedłem w 1972 roku, w Indochinach. Od tamtej pory przemierzyłem wiele dróg pośród szczytów Bhutanu, świątyń Angkoru, pól ryżowych na Bali. Poznałem Dajaków – „łowców głów” na Borneo, plemię Jarai w Wietnamie, odwiedziłem palarnię opium w Laosie, jadłem koniki polne w Birmie i psie mięso w Wietnamie. Poznałem jeszcze dawny Związek Radziecki i otwartość duszy rosyjskiej. Cwałowałem na trojkach jak za czasów Gogola, na Czukotce objadałem się kawiozem i grillowanym jesiotrem, bo nic innego nie było tam do spożycia. Nad Górnym Orinoko w Wenezueli stanąłem oko w oko z jedną ze wspólnot Janomami, która nie miała wcześniej kontaktu z białym człowiekiem. Rzutem na taśmę trafiłem do mieszkańców wioski Asmatów na wyspie Nowa Gwinea, ciesząc się upiorną sławą łowców głów i kanibali. Tam w 1961 roku wojownicy spałaszowali antropologa Michaela Rockefellera, syna burmistrza Nowego Jorku. W Papui Zachodniej zdążyłem w ostatniej chwili poznać tuziemców, którzy nie mieli pojęcia o istnieniu świata poza granicami plemiennymi. Otarli się o cywilizację i zaczęli przejmować nowe obyczaje, tracąc nieodwracalnie swoje dziedzictwo kulturowe.

Jacek Pałkiewicz urodził się 2 czerwca 1942 roku w Immensen, w niemieckim obozie pracy. Reporter, eksplorator, członek rzeczywisty brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego, odkrywca źródła Amazonki. Twórca survivalu w Europie, jest powszechnie uznawanym autorytetem w dziedzinie przetrwania. Mieszka trochę we Włoszech, trochę w Polsce. W 1975 roku pokonał Atlantyk w roli dobrowolnego rozbitka. To 44-dniowe doświadczenie wykorzystali badacze z NASA, zainteresowani problematyką izolacji i granic ludzkiej wytrzymałości.

Dwa lata pływał jako oficer na statkach „tanich bander”, potem pracował w afrykańskich kopalniach złota i diamentów. Od połowy lat 70. kierował wieloma ambitnymi wyprawami w poszukiwaniu osobliwości ginących cywilizacji, niezwykłych zjawisk i ludzi. Przecierał szlaki na Borneo i Nowej Gwinei. Jest weteranem Sahary, poznał najdalsze kresy Syberii. Najczęściej podróżował w stylu XIX-wiecznych odkrywców: na wielbłądach, jakach, słoniach, bądź reniferowymi zaprzęgami, piechotą, chińskim sampanem czy indiańskimi pirogami. W 1994 roku dotarł w Górnym Orinoko do Janomami nieutrzymujących kontaktu z zachodnią cywilizacją.

W 1996 roku jego naukowa ekspedycja ustaliła źródło Amazonki, rozwiewając tym samym kontrowersje co do miejsca narodzin największej rzeki świata. W 15 lat później władze peruwiańskie wzniosły tam obelisk z tablicą upamiętniającą odkrycie, a prezydent Włoch nadał odznaczenie Kawalera Orderu Zasługi Republiki Włoskiej. Jacek Pałkiewicz jest prawdziwym ambasadorem Polski na wszystkich kontynentach.

Książki Jacka Pałkiewicza pojawiają się na półkach księgarni już od lat 70. ubiegłego stulecia. Jego dorobek to ponad 40 publikacji książkowych w tym wiele wznowień, nie tylko w języku polskim, ale i włoskim, rosyjskim oraz angielskim. Z ciekawostek można dodać, że książka o tytule *Tajna misja* (Wyd. MON 1974) została wydana w ponad 400 tysiącach egzemplarzy, a *Pasja życia* doczekała się aż 10 wydań. Tematyka jego książek to podróże i wyprawy jakie odbył (a ma ich na swoim koncie imponującą liczbę), odkrycia i osiągnięcia jakich dokonał, jak również sztuka przetrwania, której to jest trenerem oraz tematy dokumentalno-historyczne. W 1998 roku otrzymał główną nagrodę „Bursztynowy Motyl”

za najlepszą książkę podróżniczą roku. Przewodnik po polskiej literaturze pięknej od XVI do XXI wieku (Muza 2012) zaliczył Syberię Jacka Pałkiewicza do pozycji, które z różnych powodów wypada znać. W 2014 roku Jacek Pałkiewicz znalazł się na czwartym miejscu w rankingu (wg. Press) polskich autorów książek, którzy mają na koncie najwięcej przekładów swojej twórczości. Dokonania podróżnika ukazał Andrzej Kapłanek w biografii pt. *Pałkiewicz. Droga odkrywcy*.

Kto stanowił dla Pana największą inspirację w życiu?

Dla podróżnika z dala od utartych szlaków liczy się wola przetrwania, wiara w siebie, we własne siły, determinacja, bo one pozwalają przezwyciężyć największe przeciwności w trudnych sytuacjach. Dlatego po dzień dzisiejszy cenię sobie bardzo Antoine de Saint-Exupéry'ego. Ten ekscentryczny pilot, uznany pisarz, autor ponadczasowej powieści *Mały książę*, nakreślił najpiękniejszą wizytówką wiary w nieograniczone możliwości człowieka. W czerwcu 1930 roku, w pełni zimy na południowej półkuli, pilot pionierskiej firmy pocztowej 28-letni Henri Guillaumet odleciał z Santiago do Mendozy, po drugiej stronie Andów, w Argentynie. Góry Ameryki Południowej stanowiły wielkie wyzwanie dla pilota i wymagały od niego najwyższych umiejętności, a nawet kunsztu. Podczas burzy śnieżnej zmuszony był do awaryjnego lądowania. Nie doczekawszy się ratowników, zebrał trochę żywności, kuchenkę gazową, zapalki oraz mały

kompas i w nadziei na ocalenie wyruszył przez opuszczoną, zamrożoną i złowrogą Kordylię. Brnął przez głęboki, sięgający nieraz do kolan, śnieg, często ześlizgując się ze sto-ków. Wysilek zdawał się przekraczać ludzkie możliwości, przez cały ten czas przy życiu utrzymywała go myśl o ukochanej żonie. W chwilach zwątpienia siadał, patrzył na jej zdjęcie i mówił do siebie: „Jeśli sądzisz, że jeszcze żyję, to z pewnością wierzysz, że się nie poddam. A więc idę, idę... Byłbym tchórzem, gdybym się zatrzymał”. Po pięciu dniach i przebyciu 60 km, łącznie z pokonaniem przełęczy na wysokości 4000 m n.p.m., walcząc heroicznie o przetrwanie, wyczerpany i przemarznięty dotarł do osady San Carlos, skąd odebrał go biorący udział w akcji poszukiwawczej, przyjaciel Antoine de Saint-Exupéry. Guillaumet płacząc, miał wyznać mu z dumą: „To czego dokonałem, mogę ci przysiąc, żadne zwierzę nie byłoby w stanie tego zrobić”. Tę bezprzykładną historię opisał Saint-Exupéry w zbiorze opowieści zaliczanych do światowego kanonu literatury pięknej *Ziemia, planeta ludzi*, w którym autor pochyła się nad wspaniałą odwieczną walką człowieka z naturą, która kształtuje jego charakter: mierząc się z przeszkodą i podejmując nadludzki wysilek, człowiek poznaje siebie.

Która z Pańskich wypraw była najtrudniejsza?

Na dobrą sprawę wypraw łatwych było niewiele. Do najtrudniejszych zaliczyłbym chyba Trans Borneo. Już ta sama nazwa rozpala wyobraźnię, przyprawia o dreszcz emocji, budzi niepokój. To trzecia co do wielkości wyspa świata, pokryta najstarszym dużym lasem naszej planety. Z grupą adeptów mojej szkoły przetrwania, postanowiłem przebyć ponad 2 tys. km tego



Drobna przygoda w dorzeczu Amazonii

równikowego lasu – ze wschodu na zachód wyspy. Przed nimi nikt wcześniej nie dokonał takiego wyczynu. A przynajmniej nic mi o tym, nie wiadomo.

To były długie dni katorżniczego marszu w półmroku lasu równikowego pełnego bezładnej masy roślinności, pełzających węży, pijawek i rojów napastliwych insektów, żądających nawet przez mokre od potu ubranie. Ponadto spadające z gałęzi za kołnierza czarne mrówki ciężko bezlitośnie, a kolczaste pnącza drapały ręce. Towarzyszyło nam nieznośnie parne i gęste niczym w oranżerii powietrze, które wysysało powoli siły i zbijało z nóg. Szliśmy głównie korytami płytkich strumieni, chociaż bywały miejsca i głębsze, wtedy wychodziliśmy na twarde grunty, gdzie niestannie potykaliśmy się o liany albo zapadaliśmy po kolana w spróchniałych pniach zwalonych drzew. W ciągu trzech godzin pokonaliśmy nie więcej niż trzy kilometry. Deprywacja, brak zabezpieczenia logistycznego, niepewność, napięcie, podłe warunki higieniczne, wszystko to rodzi poczucie niepokoju w tym wyizolowanym środowisku. Kiedyś zapisałem takie słowa: „Piekło nie musi być wcale miejscem z płomieniami, wystarczająca jest dżungla”.

Czy ma Pan jakieś szczególne wspomnienie, może zabawne, może smutne, które jest dla Pana najcenniejsze?

Najcenniejsze doświadczenie wyniosłem z samotnego rejsu przez Atlantyk. Byłem pod wrażeniem książki Opowieści rozbitka, w której jeszcze mało znany Gabriel Garcia Marquez opisał losy kolumbijskiego marynarza, który po zatonięciu okrętu przez 10 dni dryfował na tratwie, bez zapasów wody i jedzenia, by na wpół żywy wylądować na bezludnej plaży. Przykład jego heroicznej postawy, moc ducha i wielkie pragnienie życia, z pewnością pomogły później uratować się z katastrofy nie jednemu nieszczęśliwemu.

W 1975 roku chciałem wczuć się w rolę dobrowolnego rozbitka i wyruszyłem 5-metrową łupinką z Dakaru na drugi

brzeg Atlantyku. Bez sekstantu i łączności ze światem. Chciałem udowodnić, że jeśli nieszczęśliwiec nie podda się psychicznie, jest w stanie się uratować. 44 dni stawiając czoła bezlitosnej rzeczywistości, swoim słabościom i lękom. Zbierałem deszczówkę, oraz plankton wpadający do siatki z muslinu. Łowiłem ryby, które pocięte na kawałki i przeżute dostarczają bezcennego płynu. Było ciężko podczas sztormu, ale pokonałem siebie, zdobyłem bezcenne doświadczenie pozwalające poznać swoją wartość i siłę charakteru. To oceaniczne doświadczenie uzupełniało już inne techniki survivalowe, które przyswajałem w różnych skrajnie surowych środowiskach. Przydawały się one, bo zwykle wędrowałem szlakami odległymi od utartych marszrut, a tam bywają różne przeszkody. W pewnym momencie stworzyłem we Włoszech szkołę przetrwania i poświęciłem trochę czasu na szkolenie kosmonautów, a potem także i jednostek antyterrorystycznych.

Po agresji Rosji na Ukrainę wzrosło zainteresowanie wśród młodzieży tematyką zarówno stricte militarną, jak i odnoszącą się do umiejętności przetrwania w trudnych i niebezpiecznych warunkach tzw. survivalu. Jakie rady miałby Pan dla osób rozpoczynających swoją przygodę w tej dziedzinie?

Wiedzy teoretycznej dotyczącej tajników sztuki przetrwania, można nauczyć się z książek czy filmów dokumentalnych. Zwykle jednak ta wiedza nie wystarcza, aby przetrwać w warunkach ekstremalnych. Należy je wzmocnić ćwiczeniami w różnorodnym terenie i w rozmaitych warunkach. To zawsze praktyka czyni mistrza. Trzeba pamiętać, że w walce o życie decydującym czynnikiem jest nie siła fizyczna, a odpowiednia postawa, hart ducha, nastawienie mentalne, wola walki i wiara we własne możliwości. Ale hartu ducha nikt nie przyswoi nawet z najmądrzejszych książek. To kwestia wystawienia się na surowe próby charakteru, bo człowiek przymuszony do czegoś takiego, odkryje, że zdolny jest wygrać z ograniczeniami, jakie wydaje

się narzucać mu własny organizm. Pokonując ciężkie momenty, dojrzyje do tego, że poczuje się naprawdę silny. Bo silnych w języku jest cała rzesza młodych ludzi, którzy nas otaczają.

Człowiek współczesnego świata, przywykły do wygod i dobrostanu, wydelikatniał, stracił pazury, gubi się przy pierwszej przeciwności losu. Nigdy nie wolno się poddawać, bo potknięcia są nieuniknione, i nie wolno bać się porażki. Jeśli się nie uda, zawsze można spróbować ponownie. Droga do sukcesu wymaga również podejmowania ryzyka. Zdarzają się okazje, które mogą się już więcej nie powtórzyć. Bez ryzyka niełatwo osiągnąć cel i pić szampana. David Lloyd George, brytyjski polityk i mąż stanu, lubił powtarzać: „Nie bój się dużego kroku. Nie pokonasz przepracowania dwoma małymi”. Popelniony błąd to nie powód do tragedii, a tylko lekcja. To okazja, aby się rozwijać i uczyć. Podobno tylko ten się nie myli, kto nic nie robi. Jeżeli nie popełniasz błędów, znaczy to, że za mało robisz, za mało ryzykujesz. Jeśli się upadnie, należy wstać, otrząść się z kurzu i iść dalej. Nieraz trzeba się cofnąć, ale tylko po to, żeby wziąć rozbieg.

Nowy Jedwabny Szlak to wielka strategia geopolityczna ogłoszona dziesięć lat temu (wrzesień i październik 2013 roku) przez Xi Jinpinga na zaktywizowanie starego historycznego szlaku. Pan miał być ambasadorem naszego kraju, by nagłośnić z międzynarodową ekipą 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, przemierzając szlak 10 tys. km z Chin przez Kirgistan, Uzbekistan, Kazachstan, Rosję, Białoruś.

Mój międzynarodowy projekt „NOWY JEDWABNY SZLAK 2018” pod auspicjami UNESCO i wspierany przez rządy sześciu krajów, wpisywał się w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Wyprawa konwoju aut z Pekinu do Warszawy miała wnieść istotny wkład w budowę polskiej marki. Zamierzałem propagować rozpoznawalność Polski, jej dorobek, gospodarkę, otwartość i chęć współpracy, jak również atrakcyjność turystyczną. Chciałem promować nasz kraj jako bramę do Europy dla Chin, przyczynić się do intensyfikacji kontaktów gospodarczo-handlowych między Polską a Chinami. Projekt upadł, bo funkcjonariusze MSZ bardziej zajmowali się walką o prestiżowe funkcje, niż promocją wizerunku Polski na świecie. Skompromitowała się także nowopowstała do tego celu Polska Fundacja Narodowa, która wydała ogromne pieniądze na kampanię Partii i Sprawiedliwości.

Polacy słyną ponoć z niepokoju twórczego i z odporności na różne dziejowe zawieruchy, Pan podejmuje wyzwania jedne po drugim, nie usiedzi spokojnie w stałym miejscu, więc ciekawi mnie jakie ma Pan plany globtroterskie na 2024 rok?

Zapomina Pan o moim wieku. Skończyłem 80 lat i to co robiłem wcześniej przez całe życie, zweryfikowała bezlitośnie fizjologia. Przesuwające się szybko wskazówki zegara są znakiem, a zarazem przestrożą, że czas pędzi nieubłaganie. I chociaż wciąż jestem młody duchem i tak spostrzegam otaczający świat, to nic nie zmienia tej gorzkiej prawdy, że barwny film mojego życia zmierza do finału. Nie będę się oszukiwać, moja pora minęła. Trzeba zrobić miejsce dla młodszego pokolenia.

Dziękuję za ciekawą rozmowę.

Jan Teodor Kielich

Zdjęcia: Z archiwum Jacka Pałkiewicza



Ciepłe spotkanie w dżungli amazońskiej



Na wyprawie przez pustynię Taklamakan w Chinach

Dauntless. The phenomenon of Jacek Pałkiewicz

Journalist, explorer, creator of survival in Europe. Jacek Pałkiewicz – undoubtedly one of the most famous Polish explorers and travelers shares his passion in an interview with Jan T. Kielich.

You discovered the source of the Amazon River and crossed the Atlantic alone in a lifeboat, which is just part of your impressive achievements. When did your passion for superhuman feats start?

I grew up reading exciting books by such masters of adventure novels as Jack London, Rudyard Kipling, Robert Stevenson, and Melville, which I treated like gospel, and which stoked my imagination, fuelled my voracity and fascination with the world. They opened up horizons for me, that I am still exploring: extraordinary lands, where wonderful exotic cultures flourished. But most of all, I met people living far away, both geographically speaking and time-wise. In my youth, I lamented that I was born too late to dream of pushing the limits of the known world, and I envied the outstanding explorers of the Victorian era. My baptism of fire was in Asia in 1972, in Indochina. Since then, I have travelled many roads among the peaks of Bhutan, the temples of Angkor, and the rice fields of Bali. I met the Dayak people – “head-hunters” in Borneo, the Jarai tribe in Vietnam, visited an opium den in Laos, ate grasshoppers in Burma and dog meat in Vietnam. I also got to know the former Soviet Union and the openness of the Russian soul. I rode Russian horse-drawn sleighs known as “Troika”, just like in Gogol’s times, and in Chukotka, I ate caviar and grilled sturgeon, because there was nothing else to eat there. In the forests of Upper Orinoco in Venezuela, I came face to face with one of the Yanomami communities, which had never seen any white man before. I also met the inhabitants of the Asmat village on the island of New Guinea, who had a terrible reputation as head-hunters and



Spotkanie dwóch cywilizacji w plemienu Janomami na Górnym Orinoko

cannibals. It was the same place, where in 1961, local warriors devoured Michael Rockefeller, an anthropologist and the son of the mayor of New York. In West Papua, at the last minute, I managed to meet local people, who had no idea about the existence of a world beyond their tribal borders. Since then, they got to know the rest of the civilization and began to adopt new customs, irreversibly losing their cultural heritage.

Who was the greatest inspiration for you in your life?

For a traveller navigating off the beaten track, what matters most is the will to survive, faith in oneself, in one’s own strength, and determination, because they allow one to overcome the greatest adversities in difficult situations. That is why I still value Antoine de Saint-Exupéry very much. This eccentric pilot, renowned writer, author of the timeless novel *The Little Prince*, presented the most beautiful showcase of faith in the unlimited possibilities of man. In June of 1930, in the depths of winter in the southern hemisphere, 28-year-old Henri Guillaumet, pilot of a pioneering postal company, flew from Santiago to Mendoza, on the other side of the Andes, in Argentina. The mountains of South America were a great challenge for the pilot and required the highest skills and even mastery. During a snowstorm, he was forced to make an emergency landing. Seeing as there were no rescuers coming

for him, he gathered some food, a gas stove, matches and a small compass and, hoping to save himself, set off through the deserted, frozen and ominous Cordillera region. He trudged through deep, sometimes knee-deep snow, often slipping down the slopes. The effort required to survive there seemed beyond human capabilities, but all this time he was kept alive by the thoughts of his beloved wife. In moments of doubt, he sat down, looked at her photo and said to himself: “If you think I’m still alive, you certainly believe I’m not going to give up. So, I will keep going, I will keep going... I’d be a coward if I stopped.” After five days and travelling 60 km, including overcoming a pass at an altitude of 4,000 m above sea level, fighting heroically for survival, exhausted and cold, he reached the settlement of San Carlos, from where he was picked up by his friend Antoine de Saint-Exupéry, who took part in the search and rescue operation. Guillaumet, crying, allegedly confessed to him with pride: “What I have done, I can swear to you, no animal could have done.” This unprecedented story was described by Saint-Exupéry in the collection of stories included in the book, considered to be amongst world canon of literary fiction, *Wind, Sand and Stars*, in which the author reflects on the wonderful eternal struggle between man and nature, which shapes his character: by facing an obstacle and making a superhuman effort, man learns about himself.

Which of your expeditions was the most difficult?

To be fair, there were rarely easy trips. I would probably consider Trans Borneo as one of the most difficult ones.

The name itself ignites the imagination, makes you feel a thrill and arouses anxiety. It is the third largest island in the world, covered with the oldest large forest on our planet. With a group of adepts of my survival school, I decided to travel over 2,000 km of this equatorial forest – from east to west of the island. No one had ever achieved such a feat before them. At least I have not heard about any such stories.

The journey consisted of long days of strenuous walking in the twilight of the equatorial forest, a chaotic mass of vegetation, crawling with snakes, leeches and full of swarms of aggressive insects that stung even through sweat-soaked clothes. Moreover, there were black ants falling from the branches, that could sneak under the clothes and bite mercilessly, and thorny vines scratching our hands. We were accompanied by unbearably humid and thick air like in an orangery, which slowly drained us of our strength and knocked us off our feet. We mainly walked along the beds of shallow streams, although there were places that were deeper. In such a situation, we would find hard ground, where we constantly tripped over lianas or sank up to our knees in the rotten trunks of fallen trees. We covered no more than three kilometres in three hours. Deprivation, lack of logistical support, uncertainty, tension,

poor hygiene conditions all create a sense of anxiety in this isolated environment. I once wrote down: “Hell doesn’t have to be a fiery place, a jungle is enough.”

Do you have a special memory, maybe funny, maybe sad, that is most precious to you?

My most valuable experience was a solitary cruise across the Atlantic. I was impressed by the book *The Story of a Shipwrecked Sailor*, in which the still little-known Gabriel Garcia Marquez described the fate of a Colombian sailor, who, after the sinking of the ship, drifted on a raft for 10 days, without supplies of water and food, only to land half-dead on a deserted beach. The example of his heroic attitude, strength of spirit and great desire for life certainly helped more than one poor soul to save themselves from a disaster.

In 1975, I wanted to play the role of a voluntary survivor and set off in a 5-meter raft from Dakar to the other side of the Atlantic. I didn’t have a sextant and I was unable to communicate with the world. I wanted to prove that, if the survivor does not give up mentally, he is able to save himself. For 44 days, I faced the merciless reality, my weaknesses and fears. I collected rainwater and plankton falling into a muslin net. I have caught fish that, when cut into pieces and chewed, provided invaluable fluid. It was difficult during the storm, but I overcame myself and gained invaluable experience that allowed me to learn my own value and strength of character. This ocean experience complemented other survival techniques that

I was learning in various extremely harsh environments. They were useful, because I usually wandered far from the beaten paths, and there were various obstacles there. At some point, I created a survival school in Italy and devoted some time to training cosmonauts, and then also anti-terrorist units.

What advice would you have for people starting their journeys with survival?

Theoretical knowledge about the secrets of the art of survival can be learned from books or documentaries. This knowledge, however, is usually not enough to survive in extreme conditions. It should be supplemented by exercises in a variety of terrain and conditions. It’s always practice that makes perfect. We must remember that in the fight for life, the decisive factor is not physical strength, but the right mindset, fortitude, mental attitude, will to fight and the belief in one’s own abilities. No one can learn fortitude even from the wisest books. It is a matter of exposing yourself to severe tests of character, because a person forced to do something like this will discover that they are able to overcome the limitations that their own body seems to impose on them. By overcoming difficult moments, they will grow to feel really strong. Because there are a lot of young people around us, who are all bark but no bite.

The man of the modern world, accustomed to comfort and well-being, has become soft, has lost his claws, and gets lost at the sight of first adversity. You should never give up, because failures are inevitable, and you should



Na jednej z saharijskich wypraw

not be afraid of failure. If something doesn't work out, you can always try again. The path to success also requires taking risks. There are opportunities out there, that may never come again. It's not easy to achieve your goal and drink champagne without risk. David Lloyd George, the British politician and statesman, liked to say: "Don't be afraid to take a big step if one is indicated. You can't cross a chasm in two small jumps." A mistake made is not a cause for tragedy, but only a lesson. It's an opportunity to grow and learn. It is said that only those, who do nothing, make no mistakes. If you don't make mistakes, it means you're not doing enough, you're not risking enough. If you fall, get up, dust yourself off and keep going. Sometimes you have to go back, but only to get a run-up for a jump forward.

Poles are famous for their fight among historical turmoil, you take on challenges one by one, I wonder what your globe-trotting plans are for 2024?

You're forgetting my age. I turned 80 and what I had been doing all my life was mercilessly verified by physiology. The rapid passage of time is a sign and also a warning that time is running inexorably. And although I am still young at heart and perceive the world around me in this way, nothing will change the bitter truth that the colourful film of my life is coming to an end. I won't lie to myself, my time has passed. We need to make space for the younger generation.

Jacek Pałkiewicz

Reporter, explorer, and discoverer of the source of the Amazon, he has travelled the periphery of the world for over half a century. Creator of Europe's first survival school, he is a widely recognised authority on survival skills. Poland's ambassador to all continents, he lives in Italy and Poland. He gained fame in 1975 by crossing the Atlantic Ocean alone in a lifeboat as a voluntary castaway, without a radio or sextant. This 44-day experience was used by NASA researchers interested in issues of isolation and the limits of human endurance.

He saw more than the legendary Marco Polo, travelling beyond the borders of the known world in search of the peculiarities of vanishing civilisations, unusual phenomena and people who lived in remote regions of the globe. He always adhered to the maxim of the 19th-century thinker Ralph Waldo Emerson: "Do not go where the path may lead. Go instead where

there is no path and leave a trail." In 1994, he reached the Yanomami in the Upper Orinoco, a people who were not in contact with Western civilisation. He mostly travelled in the style of Victorian explorers: on camels, yaks, elephants, by reindeer sledge, on foot, on a Chinese sampan or Indian pirogue.

Testing personality barriers under extreme stress, he took on unimaginable challenges in extremely harsh and inhospitable environments, in the desert sands, in the Arctic cold, or the white man's deadly jungle. "Living on the edge," says Pałkiewicz, "what counts is fortitude, and every person is capable of turning weakness into strength and fear into hope, which should never be extinguished." He blazed trails in New Guinea and among the Dayak, head-hunters of Borneo. He is a veteran of the Sahara, has explored the farthest reaches of Siberia like few others, crossed the Taklamakan desert (whose name means "if you go in, you won't get out") and led a pioneering expedition by reindeer sledge to the cold pole in Oymyakon (-71°C). Pałkiewicz used his experience to train cosmonauts on survival strategies in extreme environments. He has also conducted similar unconventional training for elite anti-terrorist units.

In 1996, his scientific expedition established the source of the Amazon, thus dispelling controversy as to the birthplace of the world's largest river. Today, an obelisk with a plaque commemorating the discovery stands there. On Thor Heyerdahl's recommendation, the Royal Geographical Society in London admitted him as a member in 1994. In Italy, a feature film *Noi uomini duri* (A Tough Guy) was made about his survival school.

Sensitive to threats to our planet's health, he has been involved more than once in crusades to save it. In 1994, he led an ecological mission to Siberia by cosmonauts from five countries (under the patronage of President Boris Yeltsin), which echoed widely around the world.

Honorary ambassador of Masuria in the global competition for the "7 New Wonders of Nature" (2011), thanks to him, the Land of the Great Lakes in the global confrontation (477 competitors) ranked in the second set of seven places of unique natural gems, just behind the golden list of the Wonders of Nature. It surpassed such tourist giants as the Maldives, Galapagos or Colorado's Grand Canyon.

A university lecturer, he has also been the subject of dissertations and master's theses. He grew up reading books by the masters of adventure literature: Stevenson, Melville, Kipling, Saint-Exupery, Lawrence of Arabia and Verne. For him, literary icons replaced the gospel and encouraged him to wander across the table globe with his

finger, his juvenile bible. He says he puts Jack London and his books on the Olympus reading list, a veritable hymn to determination that left its mark on his imagination and ambition. It was from these that he drew spiritual fortitude. Inquisitive and greedy for the world, he stands firmly on the ground, having contempt for any arrogance, cynicism or convention. An enemy of political correctness, he is brutally honest and does not give in to the dictates of the madness of maniacal correctness, proclaiming uncompromising views that have often earned him enemies who label him a xenophobe and racist. Pałkiewicz has something of the personality of Jack London, acting tough not in order to win applause but simply due to character; or of Ernest Hemingway, with his love of a life of intensity, travel, boxing and the bullfight; and finally of Joseph Conrad, a seaman who, having survived typhoons and shipwreck, tried to understand man with all his strengths and weaknesses.

"My lifelong adventure in journalism has been consumed by a profound crisis in this profession," Pałkiewicz declares. "I don't understand this world, it is becoming crazy and dangerous. The times of crazy global transformations have arrived, climate change is progressing, and great migrations are demolishing our civilisations. The world's frantic acceleration, full of contradictions and extraordinary events, has changed its face. We have been affected by depressing instability, and an era of new realities we cannot imagine has dawned on us."

In 2003, by decree of the President of the Italian Republic, Carlo Azeglio Ciampi, Jacek Pałkiewicz was bestowed with the Official Honour of the Order of Knighthood in recognition of his contribution to the Italian Republic. In 2010, he was awarded the Golden Cross "Pro Ecclesia et Pontifice" by Pope Benedict XVI. In 2015, by decree from the President of Poland, Pałkiewicz was bestowed with the Official Honours of the Order for Merit of the Republic of Poland in recognition of his contribution to Poland.

In 2019, the elementary school in Mosty, a suburb of Łębork, Poland, adopted his name as its patron. Pałkiewicz is the author of over 40 books that have inspired two generations of Polish travellers. In 1998, he was awarded the top prize, the Amber Butterfly, for the best travel book of the year (*Terra incognita*, Bellona Publishing House). In 2014, he was ranked fourth (according to Press magazine) among Polish book authors with the most translations.

He has printed his reportages not only in Italy (*Corriere della Sera*) but also in many prestigious European magazines (see www.palkiewicz.com).

Email contact: jacek@palkiewicz.com